

ELWIRA GROSSMAN

Uniwersytet w Glasgow
Wielka Brytania

**KATEGORIA „POLSKOŚCI”
W FORMACIE TRANSKULTUROWYM
NA PRZYKŁADZIE PROZY
Evy STACHNIAK I LISY APPIGNANESI**

Pamięć jest – między innymi – również politycznym narzędziem kształtowania narodów.
Lisa Appignanesi

MOJE UWAGI O „POLSKOŚCI” W FORMACIE TRANSKULTUROWYM ZOSTAŁY ZAINSPIROWANE lekturą dwóch powieści: *The Memory Man (Człowiek pamięci)* autorstwa Lisy Appignanesi¹ oraz *The Necessary Lies (Konieczne kłamstwa)* pióra Ewy / Ewy Stachniak². Obie anglojęzyczne publikacje zostały nagrodzone: w roku 2000 *Konieczne kłamstwa* zostały wyróżnione jako najlepszy kanadyjski debiut powieściowy roku, a 5 lat później Appignanesi otrzymała nagrodę za powieść roku podejmującą tematykę Holocaustu. Obie książki zyskały uznanie czytelników i krytyków, i choć *Człowiek pamięci* nie ukazał się jeszcze w polskim tłumaczeniu, Appignanesi znana jest w kraju jako autorka pamiętnika rodzinnego pt. *Żegnając umarłych*³.

Wybrane przeze mnie powieści są raczej niszowe, ale dość powszechnie czytane, np. *Człowiek pamięci* miał na przestrzeni pięciu lat dwa brytyjskie wydania. W obu tekstach przeważa narracja trzecioosobowa, zaś akcja rozgrywa się w dwóch planach czasowych: jeden odnosi się do czasów II wojny światowej, a drugi do współczesności, czyli Polski lat 90. lub do wczesnych lat wieku obecnego. Taka konstrukcja jednoznacznie potwierdza ważność pamięci okresu

¹ L. Appignanesi, *The Memory Man*, London: Arcadia Books, 2004.

² E. Stachniak, *Necessary Lies*. Toronto-Oxford: Simon & Pierre, 2000; E. Stachniak, *Konieczne kłamstwa*, przeł. K. Bogucka-Krenz, Warszawa: Twój Styl, 2004. Autorka używa dwóch różnych zapisów swojego imienia w zależności od języka publikacji.

³ L. Appignanesi, *Żegnając umarłych*, przeł. M. Ronikier, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2007. Wydanie brytyjskie: *Loosing the Dead*, London: Vintage, 1999.

wojennego w procesie tożsamościowym, który stanowi główną oś moich rozważań.

Korzystając z wcześniejszych ustaleń takich badaczy jak Danuta Mostwin, Władysław Panas, Kwiryna Ziemba, Azade Seyhan, Jean-François Lyotard oraz Benedict Anderson⁴, analizę swoją opieram, między innymi, na następujących pytaniach: na ile oba światy przedstawione, które stanowią bogatą płaszczyznę rozważań dotyczącą efektów losowych przeniesień i intensywnych podróży, są koniecznym warunkiem osiągnięcia odmiennej perspektywy poznawczej? Co nowego wnoszą do tradycyjnego rozumienia polityki tożsamości i pamięci – zarówno indywidualnej, jak i zbiorowej? Jakim subwersjom podlegają lokalne polskie paradygmaty zmitologizowanej kultury, jeśli spojrzy się na nie z czasowo-przestrzennego dystansu? Czy „zmitologizowane alfabety” (Seyhan) wymieszanych języków i kultur oraz ich odrębne akcenty lokalne tworzą jakąś nową „trzecią wartość / trzecią przestrzeń / trzecią geografiją?”⁵ Co na temat „polskości” wynika z tych powieści dla czytelnika polskiego i interkulturowego jednocześnie, jeśli założymy, że taki czytelnik istnieje?

* * *

W udzielanych wywiadach Ewa Stachniak, która mieszka w Kanadzie od roku 1981, wielokrotnie podkreśla, że impulsem do napisania *Koniecznych kłamstw* było bezustannie zadawane jej pytanie: skąd jest? Z jakiego świata przybyła⁶?

Moje wrocławskie dzieciństwo – wyznaje w wywiadzie udzielonym Agacie Tuszyńskiej – nie miało wiele wspólnego z wielokulturową przeszłością. Nieczęsto mówiło się o niemieckim obliczu Wrocławia, choć śladów Breslau trudno było nie zauważyć. Dla nas, urodzonych po wojnie, Wrocław nie miał przeszłości, zaczął się wraz z pionierami i polsnością tych terenów. (...) Odkryłam go i zrozumiałam w Montrealu. To fascynujące miejsce, którego nie potrafiłam dostrzec, będąc jego mieszkanką. A jak już odkryłam, musiałam się tym odkryciem podzielić z innymi⁷.

⁴ Terminologia, do której się odwołuję w dalszej części artykułu, pochodzi z różnych źródeł i choć nie sposób przywołać tu ich wszystkich, podaję skróconą listę kluczowych dla mojego wyводу prac: D. Mostwin, *Trzecia wartość*, Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 1995; K. Ziemba, *Projekt komparatystyki wewnętrznej*, „Teksty Drugie” 2005, nr 1/2; W. Panas, *Pismo i rana*, Lublin: Wydawnictwo DABAR, 1996; A. Seyhan, *Writing Outside the Nation*, Princeton: Princeton University Press, 2001; J. Lyotard, *The Postmodern Condition*, trans. by G. Bennington, B. Massumi, Manchester: Manchester University Press, 1986; B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Kraków: Znak 1997.

⁵ „Trzecia przestrzeń” i „trzecia geografija” to pojęcia wypracowane przez krytykę postkolonialną, zob. np. H. Bhabha, *The Third Space* oraz prace innych badaczy w: *The Postcolonial Studies Reader*, red. B. Ashcroft, G. Griffiths, H. Tiffin, London & New York: Routledge, 1995.

⁶ Więcej informacji na ten temat można znaleźć na internetowej stronie autorskiej Ewy Stachniak, zob: <http://www.evastachniak.com> [dostęp: 2.11.2011].

⁷ Cyt. za: M. Jentys, *Fikcja i pamięć. O Ewie Stachniak, pisarce z Toronto*, „Twórczość” 2006, nr 1, s. 124. Zob. też M. Orski, *Ironia losu*, „Nowe Książki” 2005, nr 5, s. 56; M. Cybulska, *Miasto*, „Fraza” 2006, nr 3, s. 286–288.

Nie bez znaczenia jest w tym kontekście fakt, że językiem nowych przemysłów autorki nie był rodzimy język polski, ale angielski, który będąc drugim językiem – jak sama to ujęła – „w pewnym momencie ją zaadoptował”. Wybrała go na narzędzie swej twórczości, ponieważ „daje poczucie kulturowego dystansu, pozwala na »metaspójrzanie«”⁸.

Postacią reprezentującą centralną świadomość *Koniecznych kłamstw* jest Anna Cywińska, *primo voto* Nowicka, która – jak wynika z pierwszych zdań powieści – zdradzając Polskę solidarnościową podczas stypendialnego pobytu w Kanadzie – zdradza także męża. Znamienne dla jej genderowego istnienia i myślenia jest postrzeganie świata przez pryzmat partnera i związanych z nim kwestii narodowych: najpierw robi wszystko, by sprostać oczekiwaniom Piotra (męża w Polsce), potem w Montrealu patrzy na świat oczami drugiego męża, Williama Herzmana, poślubionego w Kanadzie, ale pochodzącego z Breslau. Paradoksalnie, to właśnie nagła śmierć drugiego męża jest jej inicjacją w poznanie i samopoznanie. Dopiero wtedy Anna osiąga samoświadomość. Wtedy też doznaje bolesnego konfliktu postaw, kiedy – odwiedzając Polskę – konfrontuje je w rozmowie z pierwszym mężem:

Mój Boże, ależ ty się zmieniłaś – mówi nagle Piotr. W jego ustach brzmi to jak oskarżenie. Tak jakby najważniejsze było to, żeby pozostać takim samym. Czy ona też by tak myślała, gdyby nie wyjechała? Jakoś wydaje jej się to mało prawdopodobne, lecz może tylko się ludzi⁹

Odmienne mu sposobowi myślenia w planie osobistym odpowiada także inna perspektywa widzenia spraw narodowych. W powieści obie te kwestie ściśle się ze sobą wiążą. Myślenie męsko- i polonocentryczne, znamienne dla polskiej obyczajowości „mainstreamowej”, zastępuje refleksja transgenderowa i transkulturowa. Oto jak wyjaśnia intencje tego zabiegu sama autorka:

Jej [Anny] historia, historia miłości i zdrad, tajemnic długo ukrywanych, a teraz odkrywanych, jest historią nowej Europy i jej nierozwiązanych konfliktów. Jest historią o zdradzie miłości, kraju, ideologii i historii, ale także o godzeniu się i przebaczeniu¹⁰.

Kiedy Anna Herzman (*secundo voto* Cywińska) wraca do Wrocławia w 1991 roku, rozczulają ją rodzinne spotkania i wspomnienia, ale terazniejszość ją głównie irytuje, czasem niepokoi lub wydaje się wręcz groźna – ucieka wtedy do świata Breslau, który z kolei cała jej polska rodzina jednomyślnie odrzuca jako obcą przeszłość, nie mającą z ich historią nic wspólnego. Wątek rodzinnego miasta Anny ilustruje kolejne przesunięcie świadomościowego punktu ciężkości. To opowieści jej nowej montrealskiej rodziny budzą ciekawość Breslau, jego mieszkańców zróżnicowanych etnicznie i kulturowo, swoistej mieszanki niemiecko-

⁸ Tamże, s. 124–125.

⁹ E. Stachniak, *Konieczne kłamstwa...*, s. 264–265.

¹⁰ Cyt. za: J. Wolski, *Proza Ewy Stachniak*, „Fraza” 2006, nr. 3, s. 39.

-żydowsko-polskiej. Nie dziwi zatem fakt, że przyjeżdżając do Wrocławia, Anna odwiedza jednocześnie dwa miejsca, bo oprócz swojego domu rodzinnego odnajduje też dom rodziny Williama. Dopiero te dwa, należące do różnych tradycji domy, zestawione razem tworzą swoistą całość, zastępując połowiczną i fragmentaryczną do tej pory świadomość Anny. Są metaforą pełniejszego ludzkiego zrozumienia bez zbędnej idealizacji i patosu. Ot, po prostu, ludzkie losy wplątane w bolesną historię, na którą nakładają się narodowe i wykluczające się nawzajem narracje.

Frau Strauss, będąca przyjaciółką niemiecko-kanadyjskiej teściowej Anny, wspomina traumatyczne wojenne dni. Jej opowieść jest jedną z tych, które nigdy nie weszły do podręczników polskiej historii i które są wiedzą o tym, jak w ramach „odwetu” za Auschwitz polscy i rosyjscy żołnierze gwałcili Niemki:

Później, dużo później dowiedziałam się, że zanim tym żołnierzom pozwolono wejść do wioski, w której się schroniliśmy, najpierw zawieziono ich do obozu koncentracyjnego, żeby zobaczyli stopy trupów, okularów i włosów. A z drewnianych słupów wołały na nich napisy: „Żołnierze Auschwitz nie wybaczą! Odwet będzie bezlitosny!”¹¹

Opis bestialstwa, jaki następuje po tym fragmencie, jest druzgocący. Warto zatem w jego kontekście przypomnieć tezę Primo Leviego, który analizując wspomnienia z Auschwitz, pokazał, że w przeciętnym człowieku poddanym brutalnym próbom losu kryje się potencjał czynienia dobra i zła jednocześnie, w dodatku w tym samym momencie. To, który z elementów ma przewagę – przekonuje Levi – zależy od okoliczności, w jakich znajduje się człowiek i jest tym samym zupełnie nieprzewidywalne¹². Wspomnienia Frau Strauss można odczytać także jako przykład ilustrujący tezę Leviego, chociaż odnoszą się do innego kontekstu. Tego typu doświadczenia nie znalazły miejsca w zmitologizowanej wersji polonocentrycznej historii, jaką bohaterka powieści, Anna Nowicka, poznawała w szkole. Postaci *Koniecznych kłamstw* przewartościowują kulturowe paradygmaty bohaterki, ukazując mity wojenne z innej perspektywy, uświadamiając wymownie fakt, że każda historia zależy od punktu widzenia.

Można zatem powiedzieć, że transformacja świadomości bohaterki jest efektem konfrontacji ze społecznością danego miejsca „wyobrażonej inaczej”, by posłużyć się tu zwrotem Andersona z innego kontekstu¹³. Jej refleksja jest próbą scalenia nieprzystających do siebie narracji. Stachniak obrazuje ów proces przewartościowości bez żadnej agresji, bez nawoływania do wzajemnej miłości lub wybaczenia. Powieść *Konieczne kłamstwa* jest powieścią ujawnień – nie rozstrzygnięć.

¹¹ E. Stachniak, *Konieczne kłamstwa...*, s. 312.

¹² Tę słynną, acz kontrowersyjną dla wielu tezę rozwija w eseju *The Grey Zone*, zamieszczonym w: P. Levi, *The Drowned and the Saved*, trans. by R. Zentgraf, Londyn: Abbacus, 1989, s. 22–51.

¹³ W ostatnim rozdziale swego studium Anderson demaskuje mechanizmy, które tworzą pamięć narodową, zaznaczając, że pamiętanie jest tak samo ważne jak zapominanie i że obie te funkcje kształtowania pamięci kolektywnej mają charakter polityczny.

Podjekuje ona odważną próbę zastąpienia narodowej monolityczności transkulturową hybrydycznością, jeden powszechnie uznany i tradycyjnie uprzywilejowany punkt widzenia zostaje zakwestionowany po to, aby wprowadzić inną perspektywę. Ta swoista transgresja poznawcza bardziej niepokoi niż koi (zarówno bohaterów, jak i czytelników), ale jej istnienie wydaje się być koniecznym elementem rozwojowo-twórczym wielu powieściowych postaci. Anna dojrzeła historycznie, świadomościowo, kulturowo. Doświadczenie to wyzwala ją z mitologii rodzinnej i narodowej jednocześnie. Nie jest jednak do końca pewne, czy każdy jest w stanie osiągnąć takie wyzwolenie, ani też czy każdy powinien o nie zabiegać. Kwestię tę czytelnik musi rozważyć sam.

Stachniak otwarcie wyznaje, że impulsem tak skonstruowanej fikcyjnej narracji były jej własne doświadczenia emigracyjne i swoisty dysonans poznawczy, który towarzyszył jej przemyśleniom w czasie wizyty we Wrocławiu. Tak oto wspomina autorka pobyt w rodzinnym mieście, które odwiedziła dziesięć lat po jego opuszczeniu:

Myślałam wtedy dużo o Wrocławiu po trosze dlatego, że moja kanadyjska sąsiadka była Niemką, która jako sześciolatnia dziewczynka uciekła z matką i czwórką sióstr z pożarów Festung Breslau. W jej opowieściach Breslau prezentowało się jako niemieckie miasto z pięknymi bulwarami, pełne rodzinnych legend. Miasto jej dzieciństwa i młodości jej matki. W moich wspomnieniach Wrocław był miastem niemieckich ruin i bawiących się na nich polskich dzieci. Miastem uchodźców, utraty i wypędzenia. Poniemieckich domów pozbawionych rodzinnej pamięci, miejsc odartych z przeszłości. Byłam dzieckiem Ziemi Odzyskanych, dzieckiem przemilczeń i niepokoju. Wrocław to miasto, w którym moja babka nie chciała pochować ani syna, ani męża, bo Wrocław, mówiła, to nie Polska, to nie jej dom. W polskich księgarniach nie było wtedy książek o takich doświadczeniach.

W 1991 roku, we Wrocławiu, oglądałam to, co przetrwało zniszczenia wojenne, starając się wpisać w tę przestrzeń relacje mojej kanadyjskiej sąsiadki. „Jesteśmy z tego samego miejsca – powiedziała kiedyś do mnie – z tego samego Heimatu”¹⁴. Miała rację¹⁴.

Powieściowa Anna, poznając Williama i Kathe – a przez to poznając ich Breslau – lepiej poznaje także siebie samą. Na początku tkwi w niej przekonanie, że każda emigracja przesycona jest nostalgią (bada nawet jej formę literacką, studiując literaturę emigracyjną). Emigracyjne kontakty uświadamiają jej jednak, że istnieje także „antynostalgia” i że jej istnienie w „gobelinie pamięci” jest tak samo ważne. Będąc naznaczona polsnością, Anna sama nie tęskni za Polską. Konstruuje swoją „polskość” na nowo, w miarę upływu czasu i życiowych doświadczeń. Może z niej różnorodnie korzystać, konstruując coraz to nowe jej oblicza, zarówno wobec siebie samej, jak i wobec innych. Takie przewartościowania są kluczowe, bo uświadamiają nam, że za każdą tożsamością kryje się jakaś historia i polityka. Ujawniają także proces powstawania płynnego paradyg-

¹⁴ E. Stachniak, *Odnaleziona w przekładzie*, „Odra” 2009, nr 4, s. 92.

matu tożsamościowego, który uosabia wiele omawianych tu postaci w relacji np. do „niemieckości” czy też „kanadyjskości”.

* * *

Interkulturowy krajobraz powieści Lisy Appignanensi *Człowiek pamięci* jest pod wieloma względami podobny do wizji Ewy Stachniak. Wydarzenia i w tym przypadku nawiązują do czasów wojny oglądanej oczami odzyskanej raczej niż ujawnionej pamięci. Także tutaj występuje motyw powrotu: główny bohater, profesor Bruno Lind – będący dzieckiem austriackiego Żyda i polskiej Żydówki – pomimo swych europejskich korzeni mieszka w Stanach Zjednoczonych. W wieku 70 kilku lat przyjeżdża do Wiednia na konferencję poświęconą pamięci, na której ma wygłosić wykład inauguracyjny. Tutaj poznaje polską dziennikarkę Irenę Davies (rozwódkę, z nazwiskiem po mężu Brytyjczyku). Poznaje też profesora Aleksandra Tarskiego, polskiego naukowca-neurologa z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który zajmuje się fenomenem pamięci. Pobyt Brunona w Wiedniu nieco się komplikuje, gdy w wyniku niegroźnego wypadku zamiast na salę wykładową trafia do szpitala, w którym odwiedza go powiadomiona o tym zjściu córka Amelia. Amelia przylatuje ze Stanów do Wiednia, by towarzyszyć ojcu i w rezultacie tych nieprzewidzianych komplikacji namawia go na krótką podróż po Polsce, głównie po okolicach Krakowa, gdzie wiele lat temu cudem przeżył wojnę. Zarówno Irena Davies, jak i Aleksander Tarski biorą udział w tej nieoczekiwanej wyprawie, ale wbrew czytelniczym oczekiwaniom to nie oni pełnią rolę przewodników po Polsce. Bruno – ze swoim czasowo-przestrzennym dystansem do rodzinnego kraju – staje się wiodącą świadomością powieści, która z czasem przemienia się w pamięć „odnalezioną”, i – co ciekawe – zabarwioną jednocześnie tak historią Jedwabnego¹⁵, jak i wrześnieją katastrofą nowojorską. W czasie pamięciowej eskapady Brunona Tarski wyznaje:

Pana udział w tej wycieczce to dla mnie zaszczyt, a także lekcja. Żyjemy w kraju, w którym pełno bliźn, jedne są lepiej widoczne niż inne. Nad tymi ukrytymi głęboko w przeszłości nie zastanawiamy się zbyt często, chyba, że chodzi o takie dramaty jak ludobójstwo w Jedwabnem. Wtedy bliźni nabierają cech wydarzeń narodowych, a nas poddaje się presji, aby zająć jedną ze stron konfliktu. Mimo to, historie osobiste – takie jak pańska – są bliższe niż narodowe¹⁶.

¹⁵ Bohater jest postacią, która zna historię Jedwabnego. Zob. J.T. Gross, *Sąsiedzi*, Sejny: Pogranicze, 2000. Na bardzo istotny fakt związany z datą tej publikacji w Polsce zwróciła mi uwagę Halina Filipowicz. Filipowicz słusznie podkreśliła, że dopiero książka amerykańskiego badacza przerwała ciszę wokół tragedii Jedwabnego. A zatem temat mrocznych aspektów polsko-żydowskich kontaktów był w Polsce tematem tabu długo po roku 1989 i nie można obarczać winą za ten stan rzeczy wyłącznie rządu komunistycznego, co stało się powszechnym zwyczajem. Streszczam tu anglojęzyczny list Filipowicz z dnia 2.09.2011 r.

¹⁶ Oryg.: „It was an honour. And for me, in some ways, also an education. We live with all these scars in our country, but more recent ones have displaced them, so we don't pause to think back that

Znamienne, że to właśnie historia Brunona wydaje się Tarskiemu bliższa niż podręcznikowe dzieje. Jego wojenne losy naznaczone są bolesnym dualizmem: jako dziecko był świadkiem brutalnej śmierci matki i młodszej siostry. Obie zostały rozstrzelane w wyniku donosu złożonego na żydowską rodzinę Brunona przez sąsiada, pana Mietka. Ambiwalencja Brunona wobec Polaków wynika z faktu, że doznając od nich tyleż dobrego, co i złego, sam przeżył wojnę dzięki pomocy młodej Polki. Jest to romantyczna historia powielająca schemat fabularny *Angielskiego pacjenta*. W kluczowej scenie powieści Bruno rozpoznaje w pani Marcie (a jest nią cierpiąca na chorobę Alzheimera matka Ireny) swoją wojenną „pielęgniarkę” i kochankę jednocześnie. Okazuje się także, że jest on biologicznym ojcem Ireny, choć o tym, że posiada córkę, nigdy wcześniej nie wiedział. Ten splot losów polsko-żydowskich stanowi centralny element powieści, autorka operuje nim na wielu różnych płaszczyznach.

Związki między „żydowskością” i „polskością” podlegają tu swoistej osmozie, w której nie ma miejsca na egzotyzację Żydów czy też idealizację Polaków. O tym, jak często taka osmoza jest w kulturowym dyskursie ignorowana, świadczy także fragment wspomnień autorki, która odwiedziła Polskę ze swoją przyjaciółką pod koniec lat 90. ubiegłego stulecia:

Oznajmiam Monice, iż zawsze myślałam, że słowo „cham” pochodzi z języka jidysz. Ale ona mówi, że używali go bardzo często jej rodzice, którzy nie znali jidysz. (...) Po powrocie do Londynu sprawdzam, kto miał rację. Słowo to istotnie pochodzi z języka jidysz i oznacza prostaka albo nieokrzeseanego gbura. W liczbie mnogiej brzmi „chamoyń” i odnosi się do tłumu lub tłuszczy. To zapożyczenie językowe jest kolejnym przykładem przenikania się polskiej i żydowskiej kultury, osmozy, której istnieniu zaprzeczają puryści lub nacjonaliści, znajdujący się po obu stronach¹⁷.

Nieco wcześniej, dzieląc się refleksją ze swojej pierwszej wizyty w Polsce w roku 1988 i obejrząwszy filmy dokumentalne poświęcone tematyce żydowskiej, Appignanesi stwierdza:

Dla mnie był to tylko przykład mitologizowania dziejów. Doszłam do wniosku, że Żydzi mogą liczyć w Polsce na życzliwość, pod warunkiem iż można ich wtłoczyć w ramy egzoty-

far. Until there are dramas, like over the massacre at Jedwabne, and then it becomes a national event and we're pressed to take sides. But somehow the individual stories touch one more nearly”. L. Appignanesi, *The Memory Man...*, s. 191. Tłumaczenia z j. angielskiego – jeśli nie zaznaczono inaczej – EG. Więcej informacji na temat pisarki i jej książek podaje oficjalna strona autorki: <http://www.lisaappignanesi.com/> [dostęp: 2.11.2011]. Niezwykle ciekawą refleksję dotyczącą historii i pamięci oferuje francuski historyk Pierre Nora, który pisze: „Pamięć i historia nie tylko nie są już synonimami, ale ukazują się dziś jako fundamentalnie sobie przeciwstawne pojęcia. (...) Pamięć jest fenomenem wiecznie aktualnym, więzami łączącymi nas z wieczną teraźniejszością, historia stanowi natomiast reprezentację przeszłości”. Cyt. za *Pamięć zbiorowa i kulturowa*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków: Universitas, 2008. s. 126.

¹⁷ L. Appignanesi, *Żegnając umarłych...*, s. 120.

ki, niemającej nic wspólnego ani ze złożonością najnowszej historii, ani z bieżącymi wydarzeniami¹⁸.

Powieść *Człowiek pamięci* jest najwyraźniej próbą przewartościowania tego sposobu myślenia, pokazania owej osmozy z perspektywy wydarzeń codziennych, tych, które miały miejsce ponad 50 lat temu oraz tych rozgrywających się obecnie. Kiedy staruszka rozpoznaje Brunona ku ogólnej konsternacji wszystkich uczestników tego przejmującego epizodu, losy Amelii, Ireny, pani Marty i Brunona (a nawet Tarskiego), zadziwiając się ze sobą wiązać. Tak skonstruowana fabuła nie tylko łączy terażniejszość z przeszłością, ale także pieczętuje brak dominującego schematu przypisanego jakiegokolwiek etniczności czy narodowości w obu planach czasowych. „Amerykańskość” miesza się tu z „afrykańskością” (bo przybrana córka Brunona, Amelia, jest czarnoskóra) i „żydowskością”, „żydowskość” z „polskością” i „austriackością”, „niemieckość” z „żydowskością”, „polskością” i austriackimi korzeniami tychże. Staje się jasne, że wszyscy są tu mieszancami tradycji, korzeni i pamięci, że pomieszane są języki, tak jak pomieszane mogą być doświadczenia, z których wyrastamy i które nas kształtują. Dominujące jest tu przekonanie, że otaczający nas świat nie jest, nie był i nigdy nie będzie światem monolitów, których istnienie podtrzymują tylko i wyłącznie życzeniowe mity. Warto tu również zaznaczyć, że wzajemne zrozumienie – dużo bardziej w wizji Appignanesi niż u Stachniak – zdaje się istnieć poza płaszczyzną językową, np. poprzez dotyk, spojrzenie, gest, język ciała lub przez doznania zmysłowe uaktywniające pamięć. Dominuje tu Proustowskie rozumienie pamięci, choć nie jest ono jedyne. Język (w oryginale lub tłumaczeniu) raczej dopełnia to głębsze zrozumienie niż je inicjuje.

* * *

W obu powieściach pamięć jednostkowa kontestuje politycznie skonstruowaną pamięć zbiorową, ujawniając jej złożoność i kompleksowość. Oba światy przedstawione ilustrują tezę o doniosłości indywidualnych wspomnień, swoistych mikronarracji, jak nazwał je kiedyś Lyotard. Zarówno Stachniak, jak i Appignanesi kwestionują uznany za oczywisty „alfabet kulturowy”, ostrzegając, że pamięć indywidualna nie zawsze jest z nim zgodna, że często do niego nie przystaje. A jeśli jest poddana stereotypizacji i kulturowej mityzacji, zaciemnia bardziej niż pogłębia wiedzę i samopoznanie. Idąc tropem Lyotarda, można powiedzieć, że w obu powieściach makronarracje nie przystają do mikronarracji, że przekaz ustny indywidualnych doświadczeń podważa w dużym stopniu historię usankcjonowanego zapisu, kontestując kolektywnie dotychczas powielane dzieje wydarzeń.

¹⁸ Tamże, s. 87.

Znamienne i z całą pewnością nieprzypadkowe jest to, że na zapisaną formę historii nikt w obu powieściach się nie powołuje. Czytelnik zatem może odnieść wrażenie, że albo bywają one mało wiarygodne, albo po prostu nie oddają doświadczeń jednostkowych. W obu powieściach punkt ciężkości z oficjalnej lektury źródeł przesuwają się w stronę jednostkowej pamięci i form, które pozwalają ją ocalić jak np. wspomnienia i opowieści naocznych świadków wydarzeń¹⁹.

Zarówno *Konieczne kłamstwa*, jak i *Człowiek pamięci* tworzą w pewnym sensie formułę symbolicznej postpamięci²⁰. Hirsch nazywa postpamięcią przyswojoną formę wydarzeń, których dana osoba nie może pamiętać ze względu chociażby na wiek. Anna nie może pamiętać Breslau, ale dzięki podjętej podróży i rozmowie z Frau Strauss oraz Kathe Hertzman, Breslau staje się także częścią jej nowo nabytej pamięci. Amelia, Tarski i Irena nigdy nie doświadczyli Krakowa, Przemysła czy tarnowskiej wsi z czasów wojny. Wspomnienia Brunona wpisują się jednak i w ich paradygmat pamięciowej wiedzy. W obu przypadkach nie jest to ani pamięć łatwa, ani kojąca. Jej najwyższą wartością jest jednak to, że dochodzi do głosu, że zostaje ujawniona i właśnie w tym ujawnieniu tkwi jej największa moc. Konsekwencja tej ujawnionej siły to wyzwanie dla polskiej mitycznej, a więc monolitycznej tożsamości. Transkulturowe spojrzenie na „polskość” włącza w obszar rozważań pierwiastki „żydowskości” i „niemieckości”, które formę tożsamości zmitologizowanej wyraźnie kwestionują lub ją komplikują. „Pamięć to również forma negocjacji” – przekonuje Lisa Appignanesi w pamiętniku rodzinnym, zaznaczając: „Przypomina ona często wyprawę archeologiczną, bo przedmioty poszukiwań wcale nie muszą zostać odnalezione. Bywają tak zniekształcone przez opowieści i bieg historii, że możemy jedynie domyślać się ich pierwotnego kształtu i przeznaczenia”²¹.

Taką rodzinną „wyprawę archeologiczną” uosabiają Bruno i Anna. Łączą oni różne narracje ujawniające historyczne aspekty, które w „mainstreamowym” ujęciu krajowym albo podlegały wykluczeniu, albo radykalnej marginalizacji aż do wczesnych lat 90. Transkulturowa „polskość” obu protagonistów jest zatem „polskością” *in statu nascendi*, kategorią płynną, podlegającą ciągłym impulsom, zmianom i przemyśleniom. Często funkcjonuje ona w obszarze „trzeciej geografii”, dla której nie ma jednoznacznego terytorialnego odpowiednika, bo jedne

¹⁹ Schemat ten w ogólnym zarysie potwierdza obserwacje Marii Janion, która upatruje źródło „odnowienia literatury i humanistyki” w opowieści, będącej sposobem orientacji w świecie. Janion zaznacza, że „energia opowieści to energia wrażliwości na Innego, na tego, któremu się opowiada i którego się słucha, tworząc krąg zrozumienia i współczucia, będącego szczególną formą rozumienia”. Zob. M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2007, s. 10.

²⁰ M. Hirsch, *Surviving Images: Holocaust Photographs and the Work of Postmemory*, w: *Visual Culture and the Holocaust*, ed. by B. Zelizer, New Brunswick – New Jersey: Rutgers University Press, 2000, s. 215–246.

²¹ L. Appignanesi, *Żegnając...*, s. 13, 14.

granice uległy przesunięciu, a inne zatarciu. Lokalizacją tej „płynnej polskości” jest świadomościowy ład pomiędzy różnymi czasami i przestrzeniami. Dochodzi do niej wielokrotnie przez inaczej odczytaną historię, przez sumę różnorodnych doświadczeń jednostkowych nawzajem się kwestionujących, sprzecznych, paradoksalnych. Owa „płynna polskość” może – choć nie musi – podlegać konfrontacji z krajem początku i powrotu; jej istnienie jest jednak niepodważalne.

Obie powieści ilustrują to w sposób bardzo przekonujący, choć symboliczny. Ujawniają, jak kulturowa nomadyczność zmienia tożsamościowy krajobraz lokalny i globalny. Pokazują efekt czasowego i przestrzennego przesunięcia: to, co było w centrum przesuwa się na margines, zaś spojrzenie na całość kultury przez pryzmat jej peryferii daje nową perspektywę. W omawianych przeze mnie powieściach jest to spojrzenie na polskość przez pryzmat historii Breslau (polskiego miasta bez polskiej historii), a w drugim przypadku przez pryzmat hybrydycznej żydowskości zrodzonej w Polsce. Obie powieści negocjują „polskość” z perspektywy peryferii, odrzucając narrację usankcjonowaną przez krajowe Centrum²². Stawiając polską tożsamość w płynnym kontekście transkulturowym, oferują cenne uzupełnienie zmitologizowanej narracji polonocentrycznej. Warto jest więc pamiętać o literaturze transnarodowej także wtedy, kiedy badamy polskość w jej wymiarze krajowym. Myślę, że obie symboliczne prezentacje raczej się uzupełniają niż wykluczają i być może z tego też powodu powieści transkulturowe powinny wejść do tradycyjnego kanonu polskich lektur uzupełniających. Fakt, że nie powstały one w języku polskim, nie powinien z góry rozstrzygnąć tej propozycji na ich niekorzyść, zwłaszcza w epoce globalizacji, której perspektywa transkulturowa staje się udziałem coraz większej ilości polskich obywateli.

TRANSCULTURAL NOTION OF ‘POLISHNESS’
AS ILLUSTRATED IN SELECTED WORKS
BY EVA STACHNIAK AND LISA APPIGNANESI

Eva Stachniak and Lisa Appignanesi have authored many works that defy clear classification criteria when national literatures are concerned. Most of their works belong to a broad category of writing that could be defined as ‘transcultural’, ‘nomadic’, ‘intercultural’, ‘the writing for a new belonging’, ‘the third value or third space’ as well as ‘the grey zone writing’. All these terms have been coined by different scholars in order to capture a literary phenomenon that belongs simultaneously to two or more ethnic spheres of influence and constructs dual (or multiple) identities for their characters against diverse cultural backgrounds. The article analyses the notion of ‘Polishness’ as it is negotiated in two such novels *The Necessary Lies* (2000) by Eva Stachniak and *The Memory Man* (2004) by Lisa Appignanesi. Although both novels were originally written in English, their fictional worlds centre on Poland and feature characters affected by both their memories of World War Two and their post-

²² Przykładem tak konstruowanych monolitycznych i polonocentrycznych narracji wykluczających jest m.in. rozprawa R. Legutko, *Esej o duszy polskiej*, Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej, 2008.

-communist experiences. Grossman's main concern is how these novels compare with the home-born notion of monolithic 'Polishness' and what benefits such a comparison can offer to contemporary readers of Polish literature.

Dr Elwira Grossman – pracuje na stanowisku Stepek Lecturer in Polish Studies na Wydziale Slawistyki i Komparatystyki Uniwersytetu w Glasgow. Autorka prac z zakresu metodologii badań literackich (*Navigating the New Landscape for Slavonic/Polish Studies*, 2005); literatury porównawczej (*Polonistyka w badaniach komparatystycznych*, 2009), polskiej literatury XX wieku ze szczególnym uwzględnieniem metodologii *gender studies* (*Who's Afraid of Gender and Sexuality? Plays by Women*, 2005) oraz dramatu i teatru (*Gender Dynamics in Polish Drama after 2000*, 2010). Autorka haseł opublikowanych w *Dictionary of Literary Biography* oraz *Literary Encyclopedia on-line*. Inicjatorka i redaktorka tomu zbiorowego pt. *Studies in Language, Literature and Cultural Mythology in Poland. Investigating the 'Other'* (2002). Obszarami jej zainteresowań naukowych są także: polskie kino, studia nad Holocaustem i stosunkami polsko-żydowskimi oraz nauczanie języka polskiego jako obcego. Obecnie jest koordynatorką interdyscyplinarnego projektu badawczego opartego na *storytellingu* w kontekście wielokulturowym.